

WIESŁAW KACZKOWSKI

ur. 1950; Tomaszów Lubelski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, drukarnia, niezależny ruch wydawniczy, grudzień 1970, miasteczko akademickie

Reakcja na wydarzenia grudniowe na Wybrzeżu w 1970 roku

Pamiętam, że w grudniu, w okolicach gdzieś tak – nie wiem – czternastego, piętnastego, może to już było szesnastego. Wracamy późno w nocy i [patrzmy, że] między akademikami stoi mnóstwo patroli milicyjnych. Trochę [byliśmy] zdumieni, ale nikt nas nie zaczepiał. Potem jakieś [doszły do nas jakieś] wieści, że w Gdańsku się coś ruszyło, jeszcze dokładnie nie wiemy co, bo przecież blokada informacyjna totalna. Jednak ktoś tam jakimiś okrężnymi drogami, kanałami przekazał informacje, co się naprawdę dzieje, że zabici i tak dalej. Wtedy ja, Jurek Dobosz i Janusz Kazarel, wiedzeni nie wiem czym, naiwnością może trochę, że musimy się włączyć, skoro w Gdańsku coś się dzieje, strzelają do ludzi, [a] tutaj nikt o tym nie wie, to trzeba wydrukować jakieś ulotki i porozdawać, bo przecież prasa nie napisze. Wiedzieliśmy, że w podziemiach Biblioteki Głównej jest drukarnia, poszliśmy tam we trzech i czekaliśmy na drukarza, który gdzieś tam będzie przechodzić korytarzem, który będzie z wyglądu przywoity. Wreszcie trafiliśmy na jakiegoś młodego chłopaka, powiedzieliśmy mu o co chodzi. I on mówi: „Można spróbować, a co tam – cholera – może nam się uda coś, tylko macie jakiś tekst?” – my: „Jeszcze nie mamy, ale chcieliśmy się zorientować, czy w ogóle taka możliwość istnieje.” – „Dobra, przygotujcie, wykombinujemy coś, może coś się da zrobić.”. Wróciliśmy do akademika i co widzimy: awaria, nie ma wody. We wszystkich akademikach w miasteczku zabrakło wody. Wtedy traktowaliśmy to, że to rzeczywiście jakaś awaria. Dopiero później sobie uzmysłowiłem, że to nie była żadna awaria, tylko pacyfikacja miasteczka akademickiego. Dokładnej daty nie pamiętam, ale to wszystko [było] gdzieś w okolicach szesnastego grudnia. Mija dzień, mija drugi dzień: szok. Proszę sobie wyobrazić: pozapychane kible, smród potworny, wody nie ma, jesteśmy bezradni, nawet się nie można umyć, totalna klęska. Później ogłoszenia w akademikach: „Wobec przedłużającej się awarii, wcześniejsze ferie świąteczne.”. I co się dzieje: pod Chatkę Żaka podjeżdżają autobusy, z napisami: „Tomaszów, Chełm,

Hrubieszów, Włodawa” – tam nie wiem – „Radzyń”. To my wszyscy bidni – nie było wody i nie było ogrzewania – zmarznięci, brudni, do tych autobusów i każdy pod swój kierunek i domu. Nie wiem czy wszystkie akademiki były tym objęte, ale wydaje mi się, że wszystkie. Nic nie wyszło z naszej konspiracji i z drukowania ulotek, i z chrztu bojowego w działalności nielegalnej. Wróciliśmy po świętach normalnie i był Gierek – „Pomożecie, pomożemy!”.

Data i miejsce nagrania	2012-03-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"